

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 19 do dnia 25 Listopada 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
19 W.	1,0	3,9	2,5	2,5	NW1	W3	SW3	10	10	10	100	11,5	deszcz dobie, wicher
20 Sr.	-3,0	5,5	1,5	3,3	W3	W3	NW2	10	10	2	97	1,0	deszcz k. r. wicher
21 Cz.	-1,3	3,5	2,0	1,4	NW0	W1	W1	0	10	10	98	9,0	szron, deszcz w n. w.
22 P.	5,5	1,7	0,0	2,4	W3	W1	NW0	10	9	2	91	0,8	śnieg i deszcz o. l. p. l.
23 S.	-2,1	0,4	-3,6	-1,8	W1	NW1	NW0	8	1	1	92	—	szron
24 N.	-2,0	1,4	-2,2	-0,9	NW0	NW0	NW0	8	1	0	86	—	szron
25 P.	-2,0	-1,5	-3,0	-2,2	0	SW1	SW2	8	10	10	100	—	szron

Średnia 0,6

Średnia 95 Suma opadu 22,3 m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła K. Katolickiego	Imiona sławne
Sobota 30 grud.	Andrzeja ap.	Ludgera
Niedziela 1	Marjanna	Samosław
Poniedziałek 2	Hipolita	Szulisław
Wtorek 3	Franciszka Ksaw.	Wisława
Środa 4	Barbary	Lubomila
Czwartek 5	Sabiby	Spitosława
Piątek 6	Mikołaja	Jarogniewa

Wschód słońca o godz. 7 m. 51.

Zachód słońca o godz. 3 m. 47

Odmiana księżycy: ost. kwadra d. 2 grudnia o godz. 11 m. 14 pp.

Wysok. wody na Wiśle d. 26 listop. 3 stóp 5 cali	d. 27 " 3 " 5 "
pod Płockiem.	d. 28 " 3 " 4 "
	d. — " — " — "

Temperat. w Płocku: 6 d. 26 listop. 1,8 0,2 2,0	7 r. 1 p. 9 w.
d. 27 " 2,0 2,8 4,0	
d. 28 " 4,0 1,8 6,0	
d. — " — " — "	

Dnia 3 grudnia w Raciążu, 4 w Janowie, 9 w Żurominie, Gólyminie, Chorulach, Dobrzyniu n. Wisłą, 10 w Biożuniu, 11 w Szronsku, Zieloniu, 17 w Wyszogrodzie, Kuczborku, 18 w Bielsku, Sierpcu, 23 w Kikols.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 2 grudnia w Ciechanowie, 3 w Jedwabnie, Sokolach, 6 w Śniadowie, 9 w Radziłowie, 10 w Wiźnie, Czyżewie, 11 w Ostrołęce, 16 m. Grajewie, 17 w Zambrowie, Jedwabnem, Tykocinie, Krasnosielcu, Czerwinie, 18 w Makowie, 19 w Broku.

Zmiany w służbie i mianowania

Wychowawcy seminarjum wymyślińskiego Wacław Świerkocki nauczycielem szkoły wiejskiej w

Janowie pow. rypińskiego i seminarjum wejwrowskiego Ferdynand Klepper nauczycielem szkoły wiejskiej w Gnojnowie pow. liposkiego. B. nauczyciel Piotr Jaszczak mianowany nadetatowym nauczycielem w-kl. szkole miejskiej w Płocku.

Przeniesieni: nauczyciel szkoły w Janowie pow. rypińskiego Franciszek Nadrowski do wsi Chrostkowa w tymże powiecie. Nauczyciel szkoły w Tupadłach pow. liposkiego Jan Kalinowski do os. Radzanowa w pow. mławskim. Nauczyciel szkoły we wsi Czerna-Duża pow. rypińskiego Aleksander Zabotnicki do wsi Tupadły w pow. liposkim. Na jego miejsce przeniesiony nauczyciel szkoły leszczyńskiego pow. przasnyskiego Feliks Zieleniecki.

Zwolnieni od pełn. ob. nauczyciel szkoły w Chrostkowie pow. rypińskiego Bronisław Bałewicz, zgodnie z prośbą, oraz nauczyciel szkoły w Radzanowie pow. mławskiego Czesław Buchłński z powodu tranżlokacji do dyrekcji naukowej łomżyńskiej.

Zmiany w duch. diecezji płockiej.

Ks. Kazimierz Tański, administrator parafii w Imielnicy mianowany został administratorem parafii Zareby, w pow. przasnyskim.

W sprawie dróg naszych.

Drogi nasze coraz bardziej każą myśleć o sobie. Produkcja buraków na większą skalę bez odpowiedniego stanu dróg, obcy się prawie nie jest w stanie. Wreszcie i samowiedza nasza dosięgła do tej wysokości, że jasno zdajemy sobie sprawę z konieczności zabrania się do tej tak ważnej dla nas sprawy. Pytanie tylko, jak się wziąć do rzeczy. Moim zdaniem, jedyna pewna i szybka w swych skutkach droga, jaka leży przed nami, jest to samopomoc, droga, która takie świetne rezultaty wydała za granicą na wszystkich niemal polach pracy ludzkiej. Gdybyśmy zamiast starań, jakie robimy zwykłym o pomoc ze strony

władzy, gdybyśmy zamiast oglądania się na pomoc innych, pomysłili o siłę, jaka tkwi w nas samych, dawno byśmy jeździli oszami, zamiast rozbijać koła i łamać osie na wybojach i groblach.

Było to onego czasu, kiedy człowiek był młody, kiedy krew kipiała w żyłach, umysł rwał się na szczyty i mierzył siły na zamiary—w gronie młodych kolegów, gdyśmy rozprawiali o wielkich czynach, szczytnych poświęceniach dla ogółu, pewnego razu odezwał się jeden z uczestników, że gdyby tym olbrzymim zamiarom i projektem wielkich poświęceń, odpowiadały skromne realne czyny, dawno już byśmy stanowili nie małą potęgę; gdyby każdy z pracowników położył na właściwym miejscu, choć by tylko jedną cegielkę, jakież to olbrzymie gmach mogłyby być zbudowane!

Zdanie to, stanowiące tak silny kontrast z nastrojem dusz i serc naszych, utkwiło mi w pamięci i nieraz w życiu miałem je przed oczyma. Twarda rzeczywistość, potwierdziła słuszność tego zdania. Gdybyśmy chcieli powrócić sobie każdy z osobą, do oglądania się na innych, postanowimy (i dotrzemy), porządnie wyszykować kawałek drogi, mały kawałek choćby kilka prętów stanowiący, już dzieci nasze złymi drogami by nie jeździły.

Koniecznym warunkiem skuteczności każdej pracy jest pewien plan. Tymczasem bardzo wiele naszych czynności i usiłowań, a do tych należy i sposób naprawy dróg, są nacechowane bezplanowością. Skutkiem tego olbrzymie nieraz stosunkowo wysiłki, albo przepadają darmo, albo przynoszą nadzwyczaj małe rezultaty, w porównaniu do wydatkowanej na nie energii. Spójrzmy na nasze przysłowiowe groble, lub drogi pro-

JAK CIEN

51)

POWIEŚĆ

przez Lucjana Mirkowskiego.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

Chodzi o to, by go nie poznał jaki znajomy konduktor, pojedzie przeto trzecią klasą, podwiązawszy twarz chusteczką, jako cierpiący na zęby. Z Warszawy, przędko na Pragę—stamtąd parę stacji koleją Nadwiślańską—później bryczką do miasteczka Żegocina z półtorej mili. Ztamtąd kilkaset kroków do znajomej Olszyny, gdzie doskonale będzie można ukryć zdobyty skarb... Wszystko składa się jaknajlepiej, tembardziej, że przy niedzieli w Żegocinie zjeżdżają się do kościoła, więc nikt nie zwróci uwagi na przyjeźdnego.

Tegoż dnia wieczorem będzie jeszcze z powrotem, uspokoi biedną Helenkę i wytłumaczy się przed panem Marksem. Byłe Helence nie zaszkodziło tak silne wzruszenie—w każdym razie przez cały dzień będzie go miala za takiego, który okradł—powierzona sobie kasę iaciłki z nią,—no, ale wszystkich przekona, że tak nie jest.

VI

Była to niedziela i ciocia Klara postanowiła sobie, korzystając z pięknej pogody, odwiedzić Helenkę i zo-

baczyć nowego wnuka Stefanka, którego jeszcze nie znała. Była blisko dziesiąta rano, gdy ze stacji w P. szła znaną sobie drogą do mieszkania Jaworskich.

Przed domem, gdzie mieściło się biuro, spostrzegła kilku policjantów, oglądających wytłuczoną szybę, nokoło masę ludzi, żywo rozprawiających i tłumy robotników, zwabionych pogłoskami, w obawie, czy nie zabrano ich drobnych oszczędności.

— Co to takiego?—spytała pierwszego lepszego robotnika, zagłębionego w książeczce oszczędnościowej.

— To pani nie wie? Kasę okradli dziś w nocy—podobno sam kasjer; znikł z domu ani ducha po nim nie zostało.

Ale już pośród tłumu przeciskała się ku niej znajoma jej pani Warenowa, którą ten wypadek też zwałił na miejsce zbrodni.

— Moja droga pani!—wołała ze współczuciem, zbliżając się do cioci Klary—ktoby się tego spodziewał? A ja miałam go za takiego porządnego chłopca. Byłam dopiero co u niej u jego żony... okropność co ta kobieta cierpi. Pocięłam ją jak mogłam, a ona nie... milczy tylko ciągle... żeby chociaż zapłakała...

Ciocia Klara pożegnała przędko panią Warenową, i przerażona otrzymanymi wiadomościami, szybko pobiegła do Jaworskich.

Stara panna była doskonałą kobietą, ale miała jedną słabość—niezmierznie lubiła dramatyczne sytuacje i straszne przeżycia. Chociaż mocno żałowała Helenkę, jednak gdzieś, głęboko na dnie jej serca siedział mały diabełek, który radował się takiemu ciekawemu i niezwykłemu zajściu. Ciocia prędzej by umarła, aniżeli by się przyznała, że cała ta historia nie była dla niej pozbawiona pewnego uroku.

W tak niezwykłej chwili nie chciała dzwonić od frontu, weszła po cichu przez kuchnię i podziwując zapłakaną Kasę ponurem kiwnięciem głowy wkroczyła

dramatycznie do stołowego, gotowa natychmiast wybuchnąć płaczem. Gdy otworzyła drzwi—ujrzała wcale nie to, czego mogła się spodziewać.

W pokoju, oświetlonym wesołymi promieniami słońca, stały w nieładzie krzesła, a wśród nich Bolek z biczkiem w ręku biegał, krzycząc radosnym głosem, jak zwykle mają rano zdrowe i syte dzieci...

Ciocia przytuliła rozbawionego chłopca do wyschłej piersi szepcząc nad nim:

— Nieszczęśliwe dziecko! ty się bawisz, a nie wiesz, co nad twą główką zawisło!

Bolkowi zapewne bardzo się podobał taki sposób mowy cioci Klary; gdyż zaśmiał się wesoło i na nowo zaczął wyprawiać harce między krzesłkami.

Przeszedłszy salónek cicho wsunęła się do sypialnego pokoju i ujrzała Helenkę, klęczącą nad kołyską młodszego syna.

— O! Helenko!—zawołała żałośnie, wyciągając do niej chude ramiona—w jakiej strasznej chwili cię spotykam!

Młoda kobieta podniosła się z klęczek i ucałowała zwiędły policzek cioci. Była bardzo blada, kąty ust miała zwieszane, w oczach jakiś zastępy wyraz zdumienia i przerażenia, a między brwiami rysowała się głęboka bruzda. Twarz ta, zwykle pogodna i uśmiechnięta, tym kamiennym spokojnym bólem najobojętniejszego widza mogłaby rozrzewnić. To też ciocia Klara, wybuchnąwszy głośnym płaczem, rzuciła się w róg kanapki i szlochała, szlochała, aż nareszcie, ulżywszy trochę zbolętemu sercu, posadziła obok siebie ciągle milozącą Helenkę i jąla wypytwać ją o szczegóły.

(C. d. n.).

wadzące przez wieś! Ile tam nawieziono kamieni, ile pracy utopiono w tym błocie. A pomimo tej pracy, gdy jedziesz przez groble: zebro za zebro zachodzi, a już to drogi, przez wsie prowadzące, to na ogół prawdziwy obraz nędzy i rozpacz.

A tymczasem za polowę, a może nawet za czwartą część tych wysiłków i nakładów można było zbudować szosę i Bóg wie od kąd korzystać z jej dobrodziejstw. Bezpłatność naszych usiłowań w kierunku naprawy dróg widzieć można na każdym niemal kroku — na każdym folwarku corocznie wydają się dyspozycje, ażeby ten, lub ów dół na drodze zawieść kamieniami. Wozimy kamienie, wkładamy pracę, a rezultatów niema, bo niema planu w pracy, bo niema znajomości rzeczy. Pewien zwrot ku lepszemu tu i owdzie już widać. Pewien odciśnięty systematyczności w pracy, pewien plan już się coraz częściej spotykać daje. Słyszymy o kawałkach drogi, gruntownie wyrestaurowanych, o małych kawałkach, budowanych siłami dworu lub co ciekawsze i godne zwrócenia uwagi, wspólnymi siłami dworu i włościan. Słychać także i o projektach większych.

Radbyśmy bardzo zwrócić uwagę braci po plugu na potrzebę wciągnięcia naszej młodszej braci do tej wspólnej pracy i mam to głębokie przekonanie, oparte na własnej praktyce, jeżeli tylko popracować zechcemy i baczyć na to, by w takiej spółce — dwór nie zaniedbywał się, a przeciwnie służył przykładem w spełnieniu przyjętych na siebie zobowiązań, to od zgodnego porozumienia, a ztąd i do wypływającego czynu wcale nie będzie daleko. Piszący te słowa, zainicjowawszy budowę szosy przez wieś wspólnymi siłami, po wykonczeniu zamierzonej roboty, spotkał się z inicjatywą ze strony włościan, ażeby pod jego kierunkiem prowadzić szosę dalej w kierunku miasteczka.

Wspólna taka praca, stanowiąca wspólny cel, łączy ludzi ze sobą i zjednywa ich dla siebie. Na tym gruncie powstaje łącznik, który może dać trwalsze rezultaty od wszystkich teoretycznych przesłanek. Tam tylko prawdziwa zgoda i prawdziwa łączność powstaje i istnieć może, gdzie jest rzeczywisty, wspólny interes. Powinniśmy się starać, ażeby tych wspólnych stycznych punktów było coraz więcej... jak można najwięcej...

Drobinia.

SONET.

*Nareszcie wolny! Z poza ciemnych krat
[wzięcia]
Po ćwierćwiekowej męce wybiegl osiwiały,
Z wychudłą, bladą twarzą, którą porały
Brudami niestartymi przeżyte cierpienia.*

*Ha, wolny! Wybiegl — stanął — spojrzal:
[przed nim cały
Świat, dokąd gorączkowe rwały go marzenia...
Cała się postać blaskiem szczęścia wypro-
[mienia—
W wozbranej piersi grają jakichś słów hejnały.*

*Spojrzal na łąki, lasy, gór dalekich kopce,
Na rzekę, która biegła wstęgą smaragdową,
Na słońce, co jak rubin lśniło ponad głową...*

*I tak mu się to wszystko naraz zdało obce,
Przenikające duszę dziwnym niepokojem,
Ze westchnął mimowoli za więzieniem swoim.*

Mor.

P Ł O C K.

Adwent. Jutrzejsza niedziela jest pierwszą niedzielą Adwentu. Tradycyjne „Roraty” odprawiane będą rano codziennie w kościele po-reformackim o godz. 7-cj, a w kościele farnym o godz. 6-cj. W środy, piątki i soboty obowiązuje post w czasie adwentu.

Z konsystorza. Prałatem kapituły kolegijskiej w Pułtusku mianowany został kanonik tejże kapituły ks. Tomasz Przemyski, rektor kościoła poreformackiego w Pułtusku.

Profesor Klemens Łuczycki zatwierdzony został na stanowisku nauczyciela języka rosyjskiego w seminarjum duchownym w Płocku.

Obróncami przy konsystorzu mianowani zostali przez J. E. ks. Biskupa adwokaci przysięgli: Bajiński, Dąbrowski, Ligowski i Świątek.

Notatka w sprawie wrót starożytnych. W odpowiedzi na notatkę ks. Brykczynskiego w sprawie tych wrót, zamieszczoną w „Słowie” a powtórzoną w nrze 94-ym

naszego pisma, otrzymujemy następujący artykuł.

„Notatka ks. Brykczynskiego, umieszczona w „Słowie” ma, jak się zdaje, za cel przekonanie płocezan, że wrota, czyli jak mówi ksiądz B. drzwie, istniejące dziś przy soborze św. Zofji w Nowogrodzie, żadnej nie mają dla nas wartości, ani artystycznej, ani historycznej. Co do pierwszego — nie będę przeczył ks. Brykczynskiemu; co do drugiego zaś, śmiem twierdzić, że większą wartość przedstawia podanie ustne, znane tak samo w Płocku, jak i w Nowogrodzie, aniżeli na niczem nie oparte twierdzenie, że drzwi cerkiewne są nabyte w fabryce niemieckiej. Zastanawianie się powagą Lelewela w tym razie znaczenia mieć nie może, gdyż, o ile nam wiadomo, Lelewel nie zajmował się historią kościołów w Polsce i, rzecz prosta, mógł o tem zdarzeniu nie wiedzieć. Bardzo prawdopodobnym wydaje nam się, że drzwi z napisami łacińskimi i słowiańskimi, wmurowane zostały w katedrę plocką w wieku 16-ym.

„Wiadomo, że w tym okresie czasu katedra nasza była całkowicie przebudowana. „Wiek szesnasty brzemienno był zdarzeniem wielkiej wagi historycznej, mianowicie — unią kościołów. W tem też czasie, na pamiątkę tak wielkiego zdarzenia, mogły być sprawione dla katedry plockiej drzwi z napisami łacińskimi i słowiańskimi.

„Co się zaś tyczy tego, że wojska rosyjskie, zwróciwszy uwagę na napisy cerkiewno-słowiańskie, mogły zabrać wrota dla którejśkolwiek cerkwi, to fakt taki mógł zdarzyć się tylko za panowania Augusta II.

„W burzliwych czasach tego panowania, była chwila, kiedy wojska rosyjskie gościły w Płocku; tropiąc zaś Szwedów i zwolenników Stanisława Leszczyńskiego, nieco dłużej zabawiły się zdobywaniem zamku plockiego.

„W czasach późniejszych Płock widywał już często tylko wojska pruskie.”

Z Tow. dobroczynności. Na ostatnim posiedzeniu rady gospodarczej T-wa załatwiono i rozpatrzone sprawy bieżącej natury gospodarczej i wydzielono wsparcia kilkunastu biednym. Z innych postanowień zaznaczymy.

Do obliczenia i wyjęcia pieniędzy ze skarbonki T-stwa znajdujących się w biurach i u osób prywatnych w ilości 33-ch. wyznaczeni zostali członkowie rady: Baliński, Grabowski i Tyska. Na wniosek członka rady d-ra Zaleskiego postanowiono wyznaczyć w budżecie przyszłorocznym 60 rb. na lekarstwa dla biednych, znajdujących się w położeniu wyjątkowym.

Rozpatrywano sprawę, jaka wynikła pomiędzy T-wem, a dozorem bożniczym z powodu nieruchomości; zapisanej obu instytucjom przez ś. p. Ludwikę Dąbrowską.

W obu nieruchomościach były wspólne pewne miejsca, których użytkowanie należało do mieszkańców tych nieruchomości. Obecnie nastąpił rozdział posesji, a miejsca sporne leżą na gruncie posesji, zapisanej dozorowi bożniczemu, który obecnie zabrania użytkowania ich mieszkańcom nieruchomości zapisanej T-stwu, chociaż zwyczaj użytkowania utarty był od dawnych czasów. Sprawa przejdzie prawdopodobnie na drogę sądową.

Domy spółkowe. W mieście naszym odczuwać się daje wielki brak mieszkań dogodnych i w ogóle mieszkań większych, złożonych z 4—5 pokoiów, które najczęściej są poszukiwane w stosunkach rodzin inteligentnych. Od osób zamieszkających w mieście stale oddawna i przybywających na mieszkanie do Płocka, słyszymy skargi na ten brak, który, rzecz dziwna, nie został zauważony przez kapitalistów. Pobudowanie paru domów o wygodnych mieszkańach przyniosłoby niewątpliwie korzyści ich właścicielom. Słyszeliśmy niedawno, że kilka rodzin zaprzyjaźnionych, złożywszy swoje kapitały, zamierza wybudować dla siebie dom wspólny.

Obrachunek jest taki, że kapitał, który poświęcają na budowę domu, przynosi im tyle procentu, ile płać obecnie za mieszkanie w cudzym domu. Z pobudowaniem domu według własnych wymagań będą mieli lokal dogodniejszy, no i spodziewać się należy, że i dom w miarę czasu i rozwoju miasta wzrastać będzie w cenie. Zdaje się, że przykład dobry, o ile kto ma do rozporządzenia... kapitały.

Kasa posagowa. Mamy przed sobą projekt ustawy kasy posagowej, opracowanej dla Kalisza i złożonej władzom do zatwierdzenia. Zasady, na jakich opiera się ta kasa, polegają na tem, że młodzież nie zona

ta i niezamężna, a również wdowcy i wdowy składają przy zapisie pewną oznaczoną składkę za każdego lub każdą, którzy zmieniają stan kawalerski lub paniński. Korzyści z tego są takie, że kawaler, lub panna, wchodzący w związki małżeńskie, liczący się w liczbie członków, otrzymują posag w pewnej sumie, stosownie do ilości składki oznaczonej.

Szczegółowy projekt jest do rozpatrzenia w naszej redakcji. — Może znajdą się tacy, którzy sechcą wprowadzić i u nas takie pożyteczne urządzenie. Zysk oczywisty, bo posag w ilości kilkuset rubli za złożone kilka, lub kilkanaście rubli, każdemu się przyda.

Odzywamy się więc do którego z dzielnych kawalerów, ażeby stworzył taką kasę dla Płocka.

Wzwanie do pp. piekarzy. Otrzymujemy następujący list, który powinien być wzięty pod gorliwą uwagę pp. piekarzy.

„Bardzo serdeczną prośbę zanosimy dziś do pp. piekarzy. Nie będziemy się upominali o większe bułki, ani o więcej zdarzone i choć trochę smakiem i pulchnością do bułek podobne — nie; dzisiaj poruszając tego nie będziemy, gdyż chodzi nam o rzecz daleko ważniejszą. — Prosimy o odpowiedź, z jakiej racji musimy przyjmować bułki pogniecione, z widocznymi śladami palców na każdej bułce? Czyż na to niema środka? Czyż nie z obrzydzeniem bierze się do ręki takie pieczywo. Tak, bo mimowolnie staje przed oczami ręka brudna, zasmolona, a może ręka osoby, która przebyła jaką chorobę wysypkową albo opatrującą na też choroby dzieci, lub innych gorączkowo chorych; czyż to nie roznoszenie zarazków choroby między nasze rodziny?

Proszę postać pięć minut w sklepie, a ujrzymy jak dziesięć osób jedna po drugiej dla kupienia bułki, przetrząci ich cały koszt, przegniata dwadzieścia, aż wyciągnie z samego spodu, a wyznać trzeba wcale nie lepszą ową jedną, której potrzebuje. Przytem chustka brudna często leży na pieczywie, chustka, którą przed chwilą był może okryty ktoś chory.

Litości pp. piekarze, wprowadźcie pod tym względem porządek, bo w końcu może na to zwrócić nareszcie uwagę komisja sanitarna, która udaje tylko pewnie drzemkę, aby pochwycić na gorącym uczynku! Prawda, że to większa praca dla sprzedających, ale trudno — zaradzić koniecznie potrzeba i zaprowadzić porządek, który już nawet w małych miastach, np. w Mławie został zaprowadzony. Będziemy o to prosić i dopominać się w imię słuszności, której nam nikt odmówić nie może. Konieczny jest ten porządek, aby kupującym nie wolno było gnieść pieczywa, które inni spożywać muszą.

Przytoczę tu jeden fakt prawdziwy, nie wymieniając tym razem nazwy piekarni.

Sprzedająca spostrzegła, iż kobiecina jakas, podejrzaną powierzchowności, przetrzącając bułki, aby sobie wybrała jedną, spuszczała gdzieś te bułki, które nikły. Sklepową wzięła się do rewizji i pokazało się, że domyślna osobistość brudna i cuchnąca, miała pod spódnicą kieszeń zwaną „kradzioczą” — bułki więc z tej kieszeni, tak sekretnie umieszczanej, wysypano z powrotem do kosza... No i zjedliśmy je.

Czy to się godzi.

Matka.

(Przyp. redakcji). W myśl słusznych żądań autorki powyższego artykułu zalecamy pp. piekarzom wywiesić w swych sklepach ogłoszenie następujące: „bułka dotknięta ręką musi być kupioną, albo nie wolno gnieść bułek” lub t. p.)

Sprzedaj rabatowa rozpocznie się 6-go grudnia i odbywać się będzie kolejno w 17 sklepach w następującym porządku i w obecności pań:

6 grudnia w składzie mebli i instrumentów muzycznych p. Apfelbauma. Zasiadać będzie pani Pruszkowska.

10 — w składzie lamp i galanterji żelaznej p. Włoczeska i Szyllingowa.

11 — w sklepie wyrobów kobiecych p. f. „Otyłja.” Pani Zienkiewicz.

12 — w sklepie galanterji p. Wiśniewskiego. P. Chmieleńska i Czechowska.

13 — w sklepie norymberszczyzny p. Wieszczyckiej. P. Paprocka i Lubowidzka. W sklepie „Zgody”. P. Bauer i Tyszkowa.

14 — w sklepie tabacznym p. Brochockiego. P. Grabowska.

W cukierni p. Viascentiego. P. Chmieleńska i Cybulska.

16 — w składzie win i towarów kolonialnych p. Lewonstajna. P. Porczyńska i Czechowska.

W księgarni K. Miecznikowskiego i S-ka. P. Wanda Zaleska i Detry.

17 — w składzie win i towarów kolonialnych p. Kowalkowskiego. P. Szymanska.

W sklepie żelaznym i galanterji żelaznej p. Jarockiego. P. Jadwiga Wysocka.

18 — w składzie materiałów aptecznych p. Sztramajera. P. Kalinowska i Grabowska.

W księgarni p. Bukiego. P. Goszczyńska.

30 — w cukierni i fabryce pierników p. Sięńskiego. P. Detry i M. Majewska.

W cukierni p. Lewandowskiego. P. Bereza

21 i 22 grudnia. W cukierni p. Ufnalewskiego.

P. Marja Dmowska (21) i Bukiewiczowa i Tyszkowa (22).

Zima. Mamy więc już zimę. Śnieg obysypał już pola, niewielkie przymrozki ściśnęły ziemię. Sanna dotychczas jeszcze nie utrwaliła się.

Osobiste. Czytamy że płocezanin p. Jan Milewski ukończył instytut politechniczny w Rydze ze stopniem inż.-chemika.

Teatr. W przyszły czwartek, t. j. 5 grudnia odegraną zostanie „Chata za wsią” na beneficj p. Glogera. Poczujemy się do obowiązku zachęcić publiczność, aby licznym przybyciem do teatru zasilila kieszeń zasłużonego artysty i zdolnego komika, który już 30-ści lat służy scenie rodzinnej i to przeważnie na prowincji. Przez lat 30-ci swoim humorem i komizmem rozweselił niejedną smutną duszę, przez lat 30 przedstawił wszystkie typy społeczne, jakie się w tym okresie przejawiały, jednym słowem przez długie lata pracował pożytecznie na scenie polskiej, która jest poważnym czytelnikiem w życiu. Takiego artystę warto poprzeć, zwłaszcza w tych krytycznych dla teatrów prowincjonalnych, a więc i dla artystów, czasach.

Ofiary. Zamiat wienca na trumnę dla ś. p. Lasockiej — K. S. dla najbliższych składa rubli 5.

Ł O M Ż A.

Kalendarz łomżyński. Czyż potrzebuje my zachęcać publiczność łomżyńską, ażeby „za oharowane łaskawie 40 kop.” kupowała ten kalendarz, opracowany wyłącznie przez siły miejscowe na dochód naszego Tow. Dobr., któremu nieraz braknie funduszu na zaspokojenie najpotrzebniejszych potrzeb. Nabywcy rocznika łomżyńskiego korzystają podwójnie: zasilają kasę dobroczynnego Tow. i otrzymują porządną książkę, tem cenniejszą, że znajdują tam prace i artykuły swoich blizkich. Kalendarz opracowany sumiennie: dział informacyjny odnośnie składu urzędów, biur, towarzystw zupełnie wystarczający. Dział literacki mieści cenne i ładne prace. Dział ten rozpoczyna piękny „sonet” przez Mora, który pozwolimy sobie przedrukować w dzisiejszym numerze, następnie dłuższy artykuł p. t. „Z przeszłości Łomży”, doskonale opracowany przez p. J. N. W artykule tym czytamy wiele ciekawych szczegółów odnośnie dziejów naszego starożytnego miasta. Dalej znajdujemy nowelkę p. t. „Szczęście” z ładną tendencją i w dobrym opracowaniu, napisaną przez pannę Janinę Glogerównę i pożyteczny artykuł p. t. „Higiena wzroku w zakładach wychowawczych” przez W. Sz., wreszcie obrazek p. t. „Noc Majowa” przez Helenę F. Prócz tych czytamy jeszcze utwory poetyczne „Ze ścieżek duszy” p. Mor i „Ze wspomnień szczu-czynskich” i „Do konwali” Noelli.

Kalendarz odtobiony jest 4 kolorowymi rysunkami, które przedstawiają: ogólny widok Łomży, były kościół OO. pijarów, b. konwikt OO. pijarów i pomnik Czarneckiego w Tykocinie.

Wydawnictwo w zupełności zasługuje na uznanie i życzyć sobie należy, aby jaknajprędzej znalazło się w rękach łomżan. Kalendarz można nabywać w księgarni na miejscu, w księgarniach prowincjonalnych i w redakcji „Wiadomości gubernialnych”. **Uczta pożegnania.** 25 b. m. grono 50 przeszło osób zebrało wspólnym obiadem p. Janusza Jabłońskiego, gospodarza Kola muzycznego, urzędnika akcyzy przeniesionego obecnie do Płocka.

Szkola rzemieślnicza. Słyszeliśmy, jakoby zarząd miasta miał zamiar nabyć drugą oficynę gmachu pierwotnie byłego konwiku pijarskiego, a następnie gimnazjum męskiego dla pomieszczenia w nim projektowanej szkoły rzemieślniczej. O szkole taką już oddawna u nas kolatano, byli nawet poczynione poważne starania. Gmach ten, jak wiadomo, nabyty został przez p. Kurcjusa w celu rozebrania go. Jeżeli pogłoska o utrzymaniu gmachu dla szkoły —

sprawdzi się, to ten zabytek starożytny zostanie w części utrzymany.

Mianowanie. Rejent kancelarii hipotecznej sędziego pokoju miasta Szczuczyna p. Wacław Bogucki, mianowany został rejentem kancelarii hipotecznej sędziego pokoju w Łomży.

Niezadowolone żydów. Sztuka Zapolskiej p. t. „Joine Firulkes” nie podobala się tutejszym żydom. Na przedstawieniu tej sztuki publiczność żydowska wyrażała swoje niezadowolenie głośnym krzykiem i świstem, których nie starano się usmierzyc. Dobrze, że nie przyszło do grubego skandalu. Zachodzi pytanie, co w tej sztuce nie podobalo się publiczności żydowskiej. Prawdopodobnie nie miłe jej były te dobre uczucia, jakie sztuka wywołuje w widzach.

Ze straży ogniowej. 24-go b. m. odbyło się zebranie członków straży ogniowej w celu wyboru nowego naczelnika. Większością głosów powołany został na to zaszczytne stanowisko p. Stanisław Kurcusz, naczelnik biura dyrekcji szczegółowej Towarzystwa K. Z.; wybór ten został przyjęty oklaskami.

Następnie obradowano nad sprawami, porządkiem dziennym ogólnego zebrania przed dwoma tygodniami odbytego, objętymi a wówczas nie załatwionymi. Postanowiono: a) odrzucić projekt ubezpieczenia członków straży od nieszczęśliwych wypadków, jako przechodzący możność kasy T-stwa; b) oznaczyć obowiązującą przestrzeń terytorjalną dla działania straży ogniowej z objęciem wszystkich przedmieść Łomży, oprócz samego miasta, z wyłączeniem wszakże przedmieścia Zawady, wskutek nader niedogodnej z niem komunikacji kołowej; c) zatwierdzić wysokość umówionej przez zarząd wynagrodzenia dla kapelmistrza za nauczanie członków straży muzyki i d) upoważnić zarząd do zaproszenia 6-ciu członków straży, lub osób postronnych dla bezinteresownego przygotowania rysunku sztan-daru dla straży.

Przytem ze względów oszczędności postanowiono: a) proponowany przez zarząd wydatek w sumie 300 rb. na opłacanie lokalu dla orkiestry i kancelarii T-wa zmniejszyć do 50 rb., na drobne wydatki z tego tytułu pochodzące, równocześnie korzystając i nadal dla orkiestry z gmachu starego więzienia miejskiego, przez władzę bezpłatnie straży oddawanego, a kancelarię postanowiono pomieścić w lokalu jednego z członków zarządu; b) proponowany przez zarząd roczny wydatek 72 rb. na opłacenie kancelisty straży, zupełnie odrzucić wobec dobrowolnych ofert dwugodzinnej dziennie bezinteresownej w kancelarii pracy, a piśmienną umowę z zarządem stwierdzonych, przez 8-u członków czynnych, w tutejszych rządowych instytucjach pracujących, t. j. przez pp. Andr. Szrednickiego, Wł. Koepkiego, Ad. Witoffa, Rom. Bielickiego, Bron. Makowskiego, Wit. Monikowskiego, Mich. Dąbrowskiego i St. Staniszeńskiego, wreszcie c) projekt zarządu zaliczenia tutejszej straży ogniowej do Cesarzskiego rosyjskiego T-wa ogniowego, za roczną opłatą 15 kop. od każdego członka czynnego; odrzucić, jako nie przynoszący żadnego dla straży pożytku, a tylko na zbyteczny wydatek ją narażający.

Z naszych okolic.

Prasznysz. Miasto nasze liczy przeszło 9.000 mieszkańców, lecz pod względem zdrowotnym i wygod publicznym stoi bardzo nisko. Ze nie mamy dobrej i zdrowej wody, o tem już pisał w „Echach” p. Dudek. — Nie mniej ważną sprawą są nasze miejsca ustępowe, inaczej mówiąc brak ich zupełny. Posesje miejskie pod tym względem można podzielić na trzy kategorie: do I-ej kategorii należą te najzamożniejsze — lecz najmniej liczne, gdzie dół ustępowy wybite bardzo nieznacznie przegniłymi deskami; do II-ej należą te nieruchomości, gdzie dół ustępowy nie są niczem wybite; do III-ej najliczniejszej kategorii, gdzie dołów ustępowych wcale nie ma; tutaj całe podwórze i ulica przed posesją służą składowi wszelkiej nieczystości.

Ze żadna z tych trzech kategorii nie odpowiada najpierwotniejszym wymaganiom higieny, o tem rozchodzić się nie będzie. — Zasadniczo tylko, że dowodzenie, jakoby od właściciela nieruchomości wartości tysięcy rubli, lub więcej, nie można żądać murewanych dołów ustępowych — nie rozstrzyga tak ważnej kwestji, gdyż właśnie to naj-

tańsze i najliczniejsze posesje są najbardziej zaludnione.

Mówią u nas, że kwestja zaopatrzenia Prasznysza w zdrową wodę znalazła wielce przychylny oddźwięk w Warszawie i że niezadługo zjedzie do naszego miasta komisja, z prezesem prof. Kosińskim na czele. Warto by wtedy kwestję dołów ustępowych poruszyć, a światła rada ludzi czynu bardzo by się nam przydała.

Zamiatanie ulic u nas należy do rzeczy odświętnych. W ostatnich czasach nawet o tem wcale zapomniano, gdyż oczekujemy mrozu i śniegu, któryby nasze brudy przykrył białym całunem. Mroz nie przychodzi, śnieg nie oczyszcza naszego śmiecia, a ludność oddycha zabójczymi wyziewami z zasmieconych i zabłoconych ulic. Czyby na to nie znalazło się jakie lekarstwo, oprócz mrozu i śniegu? A lekarstwo to bardzo potrzebne jeszcze i z drugiej przyczyny.

W Prasznyszu trotuarów niema, kroczy my po bruku, który także bardzo wiele pozostawia do życzenia, jeżeli jeszcze dodamy do tego kałuże błota, kupy nawozu i różnego śmiecia, to trzeba być linocho-dem, aby umieć chodzić w naszym mieście.

Lyk.

Z pod Sierpca piszą do nas. Niedawno we wsi Rościszewie spadł balon na topole przydrożną. W upadku balon podarł się i został uniesiony aż na pole rzeszotarskie. Tam spostrzegli „kopiec latający” pastuchy i dali znać o tem władzy gminnej. Balon został odstawiony do Sierpca. W balonie znaleziono przyrządy dla badań atmosferycznych i listy zapieczętowane. Skąd przywędrował do nas ten gość — nie umiem objaśnić. Lud prosty mocno został przejęty tym wypadkiem i opowiada sobie, że wkrótce będzie koniec świata, bo antychrysty zaczynają latać po gwiazdach. Oświeceni żartują sobie twierdząc, że prędzej wyruszać będziemy z naszego kąta balonem, niż koleją. A może.

Rok kończący się niedługo, jest dla naszych stron, jak w ogóle i dla kraju całego, bardzo ciężki. Pasza droga, więc na jarmarkach pełno zawsze do zbycia wszelkiego rodzaju inwentarza. Centnar słomy w Sierpcu dochodzi do 1 rb. 60 k., a za to żrebaka można było nabyć nieraz za pięć złotych. Ludzie ratują się jak mogą, aby ten rok przebiecować. Chłopki rzucają się do handlu, a w ostatnim razie szuka ucieczki w... Ameryce. Właściciele więksi wspominają nieraz o potrzebie rozparcelowania rodzinnego zagona.

Ks. J. R.

Z Mławy. Korespondent „Warsz. Dn.” podaje nieco danych interesujących o szwalniach mławskich. Zakładów takich w mieście znajduje się 15, w każdym pracuje od 3 do 14 szwaczek. Właściciele zakładów przyjmują tylko pracownice dorosłe, w pierwszym roku nie płacąc nic, w drugim stosownie do zdolności — 5,8 do 10 rubli miesięcznie. Najwyższa płaca w jednym z pierwszorzędnych magazynów wynosi 20 rb. miesięcznie (dla pracownicy najbardziej uzdolnionej). Dzień roboczy trwa od godz. 8 z rana do 8 wieczorem, z przerwą 1 godziną na obiad. Tym sposobem godzina pracy kosztuje przeciętnie 2—4 k. Szwaczki w domach prywatnych pobierają 40 — 50 kop. dziennie, wraz z życiem.

Pułtusk. Senat rządzący odrzucił skargę magistratu m. Pułtusz, domagającego się ściągnięcia z rejentów 10%, które oni potrącają na rzecz swoją od podatków kas miejskich, protestów weksli i t. p.

Z Ostrołęki. Powolność pociągów kolejowych na liniach weszła już niemal w przyszłość i słusznie stała się pastwą szyderstw prasy. — Prym jednak w tym „rekordzie” powolności, zdaje się trzymać kolej nadnarwiańska, jeżeli fakt, opisany przez „Słowo” jest prawdziwy.

O to, co pisze wspomniany dziennik. „Pozawczoraj, dwaj obywatele M. i G. przyjechawszy na dworzec kolejowy, do-wiedzieli się, iż pociąg dający przez Małkinki do Warszawy już odeszedł. Ponieważ podróżnym wiele zależało na przybyciu do Warszawy tegoż dnia, puscili się w pogon za pociągiem i przybyli do Małkinek prze-strzech 52-wiorstową jadąc „umiarkowanym truchtem”, w czasie gdy kasjer zaledwie rozpoczynał sprzedaż biletów.

„Słowo” kończy uwagę — wypadek może całkowicie nieprawdopodobny, lecz prawdziwy.

Rewizje nadgraniczne. W kwestji poruszanej i w naszym piśmie o rewizjach straży pogranicznej, badającej rzeczy pasażerów na niektórych dworcach kolei wewnątrz kraju, toczyła się obecnie sprawa są-

dowa, której wyrok może służyć na przyszłość za pewnego rodzaju prejudykat.

Oto pewien obywatel z pogranicza pruskiego miał zajście na dworcu kolei stacji Nieszawa z strażą pograniczną przy rewizji swego bagażu. Wytoczoną mu została sprawa przed sądem okręgowym we Włocławku o znieważenie spełniającego czynność strażnika pogranicznego.

Ponieważ niejednemu z podróżujących w kraju, wiadomość ta przydać się może, podajemy do wiadomości, iż w toku sprawy okazało się, że zwykły obieszczyk, to jest strażnik pograniczny nie ma prawa sam rzeczy pasażerów rewidować, jak tylko w obecności wyższego urzędnika; jeżeli zajdzie zatem potrzeba, należy tego wymagać.

Sprawa owego obywatela sądzona była na posiedzeniu sądu okręgowego we Włocławku dnia 21 b. m. Sąd od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił oskarżonego.

Z pod Zambrowa. Przed paru tygodniami w majątku Grady, własność p. Sztombera, wynikł pożar, prawdopodobnie z podpalenia. Właściciel poniósł znaczne straty. Tembardziej w tym roku z powodu ogólnego braku paszy, uczuje poszkodowany wyrządzoną mu krzywdę.

Fr. W.

Ministerjum rolnictwa, jak donosi „Pet. Wiedm.” pragnąc podnieść hodowlę bydła włosciańskiego, postanowiło założyć kilka stacji z reproduktorami rasowymi, z tych jedna ma być otworzona w Królestwie Polskim. — Na razie wyznaczono na ten cel 25.000 rb.

Wypadki niezwykłe. Rubryka odnoszą „Łomż. gub. wiadm.” notuje w drugiej połowie października r. b. 4-ry wypadki śmierci nagłej, 1 śmierć dziecka 4-letniego wskutek poparzeń, 1 znalezienie trupa, 2 samobójstwa, 1 wypadek porażenia przy zetknięciu się z pociągiem kolejowym, 1 wypadek porażenia w bóje, 1 wypadek pokąsania przez psa wściekłego.

Pożary w gub. łomżyńskiej w czasie od 17 do 27-go października r. b. według wykazu ubezpieczeniowego, zdarzyły ogółem strat w budynkach nieasekurowanych i ruchomościach na sumę — 6.180 rb. Asekuracja spalonych budynków wynosi 9.360 rb. Na 15-te pożarów, w czterech wypadkach stwierdzono podpalenie, w 3-eh nieostrożne obchodzenie się z ogniem — w pozostałych wypadkach przyczyna wszczęcia się ognia nie została zbadana.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Parlament Rzeszy niemieckiej zebrał się 26 b. m. Obrady są bardzo ciekawe i wielkiego znaczenia dla całej Europy, bo jak wiadomo, dotyczą nowych tariff celnych, jakie mają być przedstawione państwom, z którymi Niemcy mają odnowić traktaty handlowe. Traktaty nakładają wysokie cła na przywożone z zewnątrz wytwory, co ościennym państwom uniemożliwia ich dowóz. Czy traktat handlowy na podstawie nowych cel będzie zawarty z Rosją, sprawa to odległej jeszcze przyszłości. Sądząc z opinii gazet rosyjskich, Rosja nie zgodzi się nigdy na zawarcie takiego traktatu, któryby w wysokim stopniu utrudniał dowóz zboża do Niemiec. Co będzie? Czy tak zwana wojna celna pomiędzy dwoma wielkimi państwami — przyszłość pokaże. Z drugiej strony zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nowe tariffy celne zostaną przyjęte w ostatniej instancji — w parlamencie. Liczebnie przewaga stoi po stronie zwolenników nowych cel i nie wiele pomogą adresy i listy z krociami podpisów ludności, która na drożyznie chleba przedewszystkiem odczuje wpływ nowego systemu, adresy, wypowiadające się przeciwko obłożeniu wysokiem cłem zboża z zewnątrz przychodzącego. Produkcja na miejscu nie wystarcza na wyżywienie ludności, Niemcy muszą zboże dowozić. W razie zamknięcia granicy dla zboża z zewnątrz, zboże na miejscu musi podnieść się w cenę, a zaczem i chleb będzie droższy. Obroncy ludu sprzeciwiali i sprzeciwiają się temu, ale są za słabi jeszcze, aby mogli pokonać stronę przeciwną, t. j. rolników niemieckich. Zapowiedziano wprawdzie t. z. obstrukcję t. j. stałe przekładanie obradom, aby sprawę przewlec, aż do ukończenia terminu wyjscia z użycia traktatów dzisiejszych t. j. do 1 stycznia 1903 r., aby tym sposobem rząd, nie mając zatwierdzonych przez parlament nowych cel, zmuszony był do odnowienia, ostatecznie przedłużenia starej tariffy, ale czy to się uda w państwie, gdzie karność parlamentarna jest tak silna. Sami socjaliści nie wiele pomogą sprawie, nie mając

za sobą sprzymierzeńców. A jak wiemy tariffy zostały już przyjęte w komisji budżetowej, wybieranej z grona posłów. Przyjęcie ich przez całkowity parlament, jak w danej chwili, wydaje się wielce prawdopodobnem. Posłowie otrzymali przed otwarciem urzędowe uzasadnienie prawa celnego, w którym rząd tłumaczy się w zarysie. Niewiadomo jeszcze, nie można przewidzieć, w jaki sposób nastąpi zawarcie nowych traktatów. Niemcy gotowe są na wiązać rokowania z temi mocarstwami, które są do tego skłonne. Polityka handlowa Niemiec wychodzi z zasady, że korzyści z przemysłu wywozowego nie mogą prowadzić do szkodenia rolnictwu. Z drugiej strony jednak przemysł wywozowy może słusznie domagać się, aby względy na rolnictwo nie przekroczyły z jego szkodą granic dozwolonych. W dalszym ciągu w oświadczeniu tem przewidziano, że samodzielność handlowo-polityczna umożliwia wprawdzie opanowanie rynku krajowego i wszelkich potrzebnych odpowiednio do danego położenia handlowego pojedynczych gałęzi zarobku, lecz takie same postępowanie państw, które w stosunku do wywozu niemieckiego uwzględnić należy, mogłoby zaszkodzić niemieckiemu wywozowi przemysłowemu, co przyniosłoby Niemcom straty, nie dające się zrównoważyć z ową korzyścią. Przewidywane więc są obniżki cła, lecz do jakiego stopnia, to polityka nie pozwala ogłaszać, „bo straconoby znaczną część możliwych korzyści z rokowań traktatowych, gdyby zagranica z góry otrzymała wiadomość, do jakich granic Niemcy gotowe są przyznać obniżkę. Odrzucenie traktatów może pociągnąć za sobą niepożądane skutki dla polityki ogólnej” mówi w dalszym ciągu oświadczenie.

Parlament austriacki bardzo wolno postępuje w swoich obradach. Dotychczas nie przystąpiono do rozpatrzenia budżetu, do ugody handlowej z Węgrami. Obrady tamowane są wciąż nagłymi wnioskami tak ze strony Czech, jako i Niemców. Mówią dość głośno o zawieszeniu konstytucji. Prezes ministrów Koerber stracił u słowian wszelką wiarę, bo za kulisaniami wyraźnie sprzyja niemcom. Oczekiwane jest przesilenie. Od czasu do czasu powtarzają się pogłoski o podziale państwa Habsburgów. Niedawno jakiś dziennik włoski puścił wiadomość, jakoby Niemcy i Włochy zawarły już tajną umowę, co do podziału Austrii i niebawem wprowadzą ją w życie. Wedle tej umowy Niemcy przyłączyłyby do swych posiadłości część Czech, Austrię wyższą i niższą, Tyrol północny, Styryję i część Karyntji, Włochy — Tryest, Istrię, Dalmację i część Krainy, Rosja — Galicję i Bukowinę, Czarnogórze — Hercegowinę, Serbję — część Chorwacji, Sławonię i Bosniję. Resztki zaś Austro-Węgier z częścią Chorwacji, Zalatawji i miastem Fiume utworzą niepodległe królestwo węgierskie.

Bujną ma wyobraźnię polityk włoski, ale pogłoskę zapisać warto.

KORESPONDENCJE.

Pułtusk.

(Ciężkie czasy. — Uprawa wierzby na jałowych pastwiskach. — Teatr amatorski. — Święto sadzenia drzew. — Lawnicy miasta. — Samochody.)

Skutki kłeski tegorocznej srożą się u nas w całej pełni już dziś, co będzie za miesiąc — dwa, na przedwiośnie, trudno przewidzieć. Liczba szukających pracy co dnia rośnie. — Uwolnieni od obowiązków na wsi z przyczyny braku ordynarji ciągną do miasta, lecz tu niestety zwiększają tylko nędzę. Wyszukiwanie źródeł zarobku staje się kwestją palącą. Z tego też asumpt biorąc, grono osób, wiążąc się w rodzaj spółki, przedsiębiorze popierać przemysł koszykarski i rozpoczynają od zakładania plantacji wikliny, ku czemu nadają się znaczne obszary nieużytków nadnarwiańskich. — Inicjatywę poprzód powinno miasto. Posiada ono dwa wielkie obszary tak zwanych pańników. Pańniki te jednak krom powietrza nie dostarczają bydłu karmu, bo trawa jest niska, karłowata i jałowa, gleba choć piaszczysta, na uprawę wikliny jest odpowiednią, lub ją taką uczynić można. Wreszcie uprawa wikliny zajęłaby tylko bardzo nieznaczne części tych obszarów, a dostarczając dobrego materiału, przyczyniłaby się niewątpliwie do rozwoju przemysłu koszykarskiego. Mimo to pańniki w swoim znaczeniu zostałyby niezmienione.

W Pułtusku przemysł nie iataje, fabryk niema, ruch budowlany całkiem ustał, drobne rzemiosło wlecze żywot bardzo ciężki. —

Druk K. Mieczkowski w Piecku, ulica Warszawska.